

W ROCZNICĘ

«Kurierek Robotnika» str. 1—4, z 24 stycznia 1900.

Czternaście lat temu carat moskiewski do licznych swych zbrodni, na naszym ludzie popełnionych, dorzucił jeszcze jedną. Było nią zamordowanie 28 stycznia na stokach cytadeli czterech towarzyszy z pierwszej polskiej organizacji socjalistycznej — partii Proletariat. Przy pierwszych więc krokach nasz ruch robotniczy spotkał na swej drodze tę ciemną siłę, która stanowi przekleństwo naszego życia, przy pierwszym poruszeniu poczuł na nogach krepujące go kajdany, przy pierwszym oddechu musiał stanąć do walki z przemocą wroga. A walka odbyła się według sposobu z dawien dawna w Polsce praktykowanego, a opisanego w cudownych wierszach Mickiewicza:

Wyzwanie mu przysła szpieg nieznajomy,
 Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny,
 A placem boju będzie dół kryjomy,
 A wyrok o nim wyda wróg potężny.
 Zwycięzonemu za pomnik grobowy
 Zostaną suche drewna szubienicy.

Zbrodnia została dokonana i na placu boju — w dole kryjomym — zostały cztery ciała męczenników, inni zginęli lub giną w kazamatach Szlisselburga, katorgach i mroźnych stepach Sybiru.

Ruch wówczas był jeszcze słaby, świadomość, jak mała iskierka, tłała zaledwie w garstce zwolenników, skupionych pod czerwonym sztandarem, tak śmiało wzniesionym przez towarzyszy z Proletariatu. Carat więc sądził, że łatwo da sobie radę z nowym wrogiem; mniemał, że, używając środków najmocniejszych, krwią stłumić zdoła zarodki złego. Ale oczekiwał go zawód, bo

Od wielkich wichrów gasną mdłe płomienie,
 Lecz silny ogień w pożary wybucha,

a ruch robotniczy, pod hasłem socjalizmu dążący do zniesienia wszelkiego wyzysku i niewoli, do starcia na tym świecie nawet śladów panowania człowieka nad człowiekiem, należy do najsilniejszych i najbardziej trwałych ogni społecznych.

Na dowód żywiołowej potęgi tego ruchu przytoczyć można całą historię czasów najnowszych, gdy we wszystkich kra-

jach cywilizowanych osią, koło której się obraca życie publiczne, jest walka z socjalizmem. Lecz nie ma chyba świetniejszego świadectwa niesłychanej żywotności socjalizmu, jak rozwój jego w Polsce, nie ma bowiem nigdzie (z wyjątkiem może samej Rosji) warunków, tak strasznie utrudniających wszelki jego postęp.

Wtedy, gdy wszędzie ruch socjalistyczny rozpoczął swój zwycięski pochód po mniej lub więcej pełnej porażce nieograniczonych monarchów i reakcyjnej szlachty, u nas, przeciwnie, żyć zaczął po klęsce, jaką poniosły w 1863 r. ówczesne żywioły postępowe w Polsce. Wtedy więc, gdy wszędzie robotnicy za podstawę dla swych ruchów mieli wywalczone swobody polityczne i rozpoczęli szersze życie w rozgrzanej przez zwycięskie rewolucje atmosferze, u nas socjalizm pierwsze swe kroki stawiać musiał w całkiem innych stosunkach. Nad krajem szalała burza zemsty caratu za powstanie 1863 r., srożył się ucisk narodowy i religijny, wszelkie źródła oświaty zostały zatrute jadem niewolniczym carsławia, postęp kulturalny zatamowano, a w całym społeczeństwie po klęsce i utracie najenergiczniejszych i postępowszych żywiołów panowały bierność, strach przed okrutnym zwycięzcą i brak wiary w swoje siły. Czarna noc reakcji, ponury «ogród szubienic bezlistny», zgnile wyziewy doznanych zawodów i porażek z jednej strony, z drugiej zaś wściekłość oprawców, ich samowola, buta i pewność siebie — to było otoczenie, wśród którego narodził się i żyć począł nasz ruch socjalistyczny.

A jednak pomimo, że napiętrzenie przeszkód zdawało się uniemożliwiać prędki rozwój naszego ruchu, dosyć jest pobieżnym, by należycie ocenić głęboką prawdę naszego hymnu robotniczego, gdy mówi, że

Któż zdoła wstrzymać strumień w biegu?
Czyż jest na świecie taka broń?

Gdy towarzysze nasi w 1886 r. ginęli na szubienicy, cały ruch socjalistyczny był właściwie garstką apostołów, pełnych zapału i poświęcenia dla sprawy. Zdołali oni pozyskać w kilku miejscach Polski — Warszawie i Łodzi z ich okolicami oraz w Krakowie i Lwowie — nieliczne grupy zwolenników i wywołać w szerszej masie ludu pracującego w tych miejscach niewyraźne sympatie i zainteresowanie się «dobrą nowiną» socjalistyczną. O jakimkolwiek wpływie na losy kraju nie mogło być i mowy, nikt bowiem ruchu tego nie brał na serio

i burżuazyjna opinia publiczna wzruszała pogardliwie ramionami, twierdząc, że dla socjalizmu w Polsce nie ma gruntu.

Ale ziarno, zasiane przez pierwszych socjalistów, dało plon obfity. Minęło czternaście lat ciężkiej pracy i ofiarnej walki i z ziarna wyrosło potężne drzewo, głęboko i szeroko zakorzenione. Socjalizm obecnie nawet w oczach jego wrogów stał się siłą, z którą każdy poważnie liczyć się musi. Nie tylko liczba jego zwolenników ogromnie się powiększyła, i głuche zakątki kraju zostały opromienione wschodzącym słońcem świadomości robotniczej, lecz sam cel i środki walki stały się dla nas wyraźniejszymi i uchwytniejszymi. Towarzyszy z Proletariatu ożywiła głęboka wiara w powodzenie rozpoczętej przez nich sprawy. Szli oni do boju z uśmiechem, pewni, że bardzo prędko

słonko mrok rozproszy,
I znikną, jak mara,
Turmy, kraty i kajdany
Z gospodarką cara.

Dla nas ta wiara po kilkunastoletnim doświadczeniu zmieniła się w pewnik, wynikający ze stałego i nieprzerwanego pomimo najsilniejszych prześladowań wzrostu sił naszych.

Ruch nasz w przeciągu czasu, który nas dzieli od Proletariatu, wyrósł i zmężniał. Stosownie do tego wyrosły też i zadania, które sobie stawia świadoma część klasy robotniczej.

Przede wszystkim przekonaliśmy się, że nie możemy, jak to robili towarzysze z Proletariatu, lekceważyć przeszkód, dzielących nas od urzeczywistnienia wszystkich naszych dążeń. Wiemy obecnie dobrze, że nie możemy pomijać żadnych bólów, żadnych krzywd chwili obecnej, chociaż, jak i oni, wierzymy, że uleczenie wszystkich ran nastąpić może jedynie przy zupełnym zniesieniu ustroju teraźniejszego. Musimy więc wglądać we wszystkie zakątki życia, na wszystkich polach być wrogami wyzysku i niewoli, we wszystkich sprawach, obchodzących ludzi, mieć swoje, wypływające z naszych zasad, zdanie, tak, by lud roboczy, przystępując do naprawy świata, mógł to zrobić z zupełną świadomością rzeczy.

Następnie doświadczenie i walka codzienna wskazała nam wyraźnie głównego wroga naszego i najpoważniejszą przeszkodę na naszej drodze. Jest nim carat rosyjski, odwieczny sprzymierzeniec reakcji i ciemnoty na całym świecie, jest nią nasza niewola, która tamuje rozwój i postęp wszyst-

kich spraw społecznych w naszym kraju. Zgodnie z tym przekonaniem świadomy proletariat polski uważa jako pierwsze i główne swe zadanie obalenie tej przeszkody w celu ustanowienia Rzeczypospolitej Polskiej, w której lud roboczy będzie mógł stopniowo wprowadzać urządzenia socjalistyczne. Rzecz naturalna, że możemy urzeczywistnić to nasze żądanie tylko za pomocą otwartej walki z caratem. Innej drogi nie ma i być nie może.

Nie jesteśmy pierwsi, którzy na tej drodze szukają naprawy stosunków, spaczonych i skoszlawionych przez niewolę. Od czasu, gdy dawna Polska przed stu laty upadła, gdy na niej stanęły słupy graniczne, dzielące żywe jej ciało na części — łupy sąsiednich drapieżników — od czasu tego rozpoczął się okres spisków i tajnych sprzysiężeń, mających na celu wyzwolenie kraju spod obcego panowania. Raz po raz następowały wybuchy — powstania. Każde niemal pokolenie, «zrodzone w niewoli, okute w spowiciu» miało «jedną taką wiosnę w życiu», gdy z wiarą w zwycięstwo szły zastępy bojowników do walki otwartej z przemocą. Lecz po wiosnie nie następowało lato — każda z tych prób kończyła się porażką sił rewolucyjnych i znowu srożyła się okrutna i mroźna zima niewoli i zemsty brutalnych zwycięzców. Dlaczego tak było? Odpowiedź jest prosta — dlatego, że walczący o swobodę nie mieli siły.

W ówczesnych stosunkach siłą rewolucyjną Polski była demokracja, tj. ludzie, którzy w wywalczeniu niepodległości widzieli nie tylko zerwanie więzów rewolucyjnych, lecz i reformę społeczną — zniesienie poddaństwa w Polsce; nie tylko uniezależnienie kraju od obcej przemocy, lecz i oswobodzenie ludu polskiego z niewoli u klasy uprzywilejowanej — szlachty. Lecz demokracja ta liczną być nie mogła w społeczeństwie polskim, gdzie naród składał się ze szlachty, wcale nie tęskniącej do zniesienia swych przywilejów wyzyskiwania ludu, i chłopów, w których długa niewola i srogi ucisk panów wyrobiły zupełną bierność i ciemnotę. Stan średni — mieszczaństwo, które w Europie zachodniej było główną sprężyną ruchów rewolucyjnych w pierwszej połowie stulecia — u nas był bardzo nieliczny i poważnej roli odegrać nie mógł. Słabe siły demokracji nie pozwalały jej na walkę na dwa fronty — z najazdem na zewnątrz i ze szlachtą w łonie samego społeczeństwa polskiego. Odkładano więc walkę z przywilejem do ukończenia rozprawy z najazdem. Nic więc dziwnego, że wysiłki bohaterskie demokracji były daremne — lud nie szedł za nimi, bo nie rozumiał położenia rzeczy. Natomiast część pa-

triotyczniejszej szlachty, wchodząc do ruchu, usuwała od steru żywioly demokratyczne, biorąc go w swoje reakcyjne i chwiejne ręce. Taką była historia wszystkich dotychczasowych powstań polskich.

Nie można jednak powiedzieć, by działalność rewolucyjna demokracji z przed 1863 r. była zupełnie bezskuteczna. Przede wszystkim zostawiła ona głębokie ślady w narodzie całym, przekazując w spuściźnie po sobie nastrój rewolucyjny, z którego my obecnie korzystamy. Ich bóle i radości, nadzieje i zawody, szczytne bohaterstwo i męczeństwo znalazły swe odbicie i wyraz w najcenniejszych utworach genialnych poetów — Mickiewicza i Słowackiego — i wielu wybitnych pisarzy, a przez nich stały się obecnie częstką duszy każdego myślącego człowieka. Następnie liczny udział demokracji polskiej we wszystkich ruchach rewolucyjnych Europy, udział, który w swoim czasie wyrobił Polakom sławę najrewolucyjniejszego narodu na świecie, zasługuje na wdzięczne wspomnienie u socjalistów. Nareszcie reforma włościańska — uwłaszczenie chłopów — jest pośrednim skutkiem powstania 1863 r. Ówczesny rząd narodowy rozkazał przy rozpoczęciu powstania uwłaszczyć chłopów. Niestety, nie miał siły, by zmusić wszędzie szlachtę do posłuszeństwa, lecz car, bojąc się, by lud nie stanął do powstania, pośpieszył z reformą i przeprowadził ją pod naciskiem ruchu rewolucyjnego szerzej i zgodniej z interesami chłopów, niż w swej własnej ojczyźnie — Rosji.

W zastosowaniu do tej rewolucyjnej demokracji lat ubiegłych zupełnie słuszne są dumne słowa Słowackiego, gdy zwracając się do przyszłej Polski, prosi nie zapomnieć o nich, bo, jak powiada,

Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze, i piorun, co błyska.

W istocie lzy tej Polski, skryształizowane w czarownych utworach poetyckich, dotychczas wzruszają nasze serca i zapalają nasze umysły, a piorun błyskał i uderzał nieraz, szarpiąc okowy ojczyzny.

Obecnie czasy się zmieniały. Na widownię walki wysunął się polski lud pracujący i w jego ręce przeszedł «piorun, co błyska», a można być pewnym, że gdy ten piorun uderzy, zwiastując i dla naszego pokolenia «wiosnę w życiu», to nie nastąpi po niej, jak dotychczas bywało, mroźna zima. Nasze zaś klasy posiadające, które potrafiły spacyficzyć powstania de-

mokratyczne i zdołały odebrać tym ruchom znamiona walki przeciwko reakcji rodzimej, nie będą w stanie tego uczynić w przyszłości, gdyż nie pozwoli na to świadomość klasowa, nabyta przez lud roboczy w nieustannych walkach z wyzyskiem. Pierwszą potyczką w naszej robotniczej walce z caratem było wystąpienie partii Proletariat. Wiemy dobrze, że i nadal walka będzie ofiarną, lecz jesteśmy pewni, że nasze szeregi, «choć sto razy wrogów zachwiane potęgą», skończą zwycięstwo nad nimi.
